

Helena Krasowska

Kontakty katolicko-prawosławne na Bukowinie Karpackiej

Studia Germanica Gedanensia 17, 94-100

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Helena Krasowska
Instytut Sławistyki PAN
Warszawa

Kontakty katolicko-prawosławne na Bukowinie Karpackiej

Bukowina Karpacka od kilku ostatnich lat budzi szerokie zainteresowanie nie tylko wśród Polaków, ale też i osób z innych państw Europy. Na południu Bukowiny spotkać można turystów z Francji, Niemiec i innych krajów. Przyciągają ich krajobrazy, oryginalna kultura, między innymi prawosławne klasztory malowane w XV–XVII wieku, (które znajdują się pod ochroną UNESCO¹). Odkąd na początku 2007 roku Rumunia wstąpiła do Unii Europejskiej, spodziewać się można na terenie Bukowiny południowej jeszcze większej liczby turystów. Inaczej jest z częścią Bukowiny północnej, która nie jest – na pierwszy rzut oka – aż tak atrakcyjna, jak jej część rumuńska.

Wartykule tym chcę opisać ciekawostki Bukowiny ukraińskiej. Interesującym zjawiskiem są tu kontakty katolicko-prawosławne. Mam na myśli kontakty religijne, kulturowe i językowe, których dobrym przykładem są mieszane małżeństwa katolicko-prawosławne. Artykuł ten jest wynikiem kilkuletnich moich penetracji badawczych w kilku bukowińskich wsiach. Sytuacje tu opisane znam też z własnego życia, gdyż urodziłam się i dorastałam w mieszanym małżeństwie (ojciec jest Polakiem, mama zaś Rumunką), tzn. w kontakcie katolicko-prawosławnym.

Bukowina jak wiadomo, jest to region położony na pograniczu ukraińsko-rumuńskim. Od czasu austriackiego panowania (od 1774 r.) krainę tę zaczęły kolonizować różne nacje. Do osiedlonych tam przodków dzisiejszych Ukraińców i Rumunów zaczęli dołączać mieszkańcy z Galicji i Siedmiogrodu: Niemcy, Żydzi, Węgrzy, Polacy, Rosjanie, Czesi, Słowacy, Ormianie, Cyganie i inni. Polacy, jak również Niemcy i Węgrzy należą do Kościoła rzymskokatolickiego. Ukraińcy i Rumuni są wyznania prawosławnego. Religia rzymskokatolicka nazywana jest na Bukowinie *polską*.

Bukowina stała się wspólną ojczyzną wielu narodów, splatały się tu szlaki różnych kultur, religii, wyznań i języków. Kształtowała się wówczas tolerancja

¹ E. Kocój, *Świątynie, postacie, ikony. Malowane cerkwie i monastyny Bukowiny Południowej w wyobrażeniach rumuńskich*, Kraków 2005.

wobec każdej z tutejszych narodowości i jej kultury w codziennej rzeczywistości, w której współistniały, rozwijały się i wchodziły w kontakty elementy różnych tradycji, obyczajów, zwyczajów, w tym i języka. Swobodny napływ osiedleńców na Bukowinę oraz późniejsze migracje wewnątrz kraju spowodowały, że do dzisiaj z trudem można odnaleźć miejscowość jednorodną pod względem etnicznym, religijnym i językowym.

Mieszkając w pewnym środowisku na wymienionym terytorium nie można było więc uniknąć bliskich kontaktów międzyludzkich, co za tym idzie wzajemnych wpływów religijnych, kulturowych, a także językowych. Naturalnym skutkiem kontaktów między ludźmi różnych narodowości są mieszane małżeństwa. Właśnie takie małżeństwa są konsekwencją przyjaznych stosunków między ludźmi różnych narodowości i z pewnością wspomagają proces budowania przyjaźni. Bukowina słusznie zdobyła więc miano „Europy w miniatuře” czy „Europy Wschodu”.

Osobiście nie znam żadnej bukowińskiej rodziny jednowyznaniowej czy też jednonarodowej. W przeszłości zawsze w rodzinie był ktoś innej nacji lub innego wyznania. Podam tu interesujący przykład drzewa genealogicznego profesora-slawisty Kazimierza Feleszki. Prababka jego była Niemką, pradziadkiem – polski dziedzic. Dziadek ze strony matki, choć polskiego nazwiska, wyjechał do Niemiec w trudnym, wojennym czasie. Ojciec profesora, Emilian, którego rodzice pozostają nieznani, został sierotą mając jeden rok. Wieś, w której się urodził jest w całości ukraińska, a na cmentarzu pełno Feleszków. W Polsce tylko rodzina profesora nosi to nazwisko. Najpierw ochrzczono Emilianą jako prawosławnego, a więc Ukrainca, potem, gdy znalazł się w sierocińcu w Czerniowcach, po raz wtóry został ochrzczony jako katolik, a więc Polak. Ciotki, wujkowie, ich dzieci gmatwiają obraz jeszcze bardziej – są tu i Mołdawianie, Regacjanie czyli Rumuni. A tak wyglądała sytuacja językowa w Czerniowcach: „Na naszej ulicy [...] wszyscy dorośli rozmawiali między sobą po niemiecku. Z najbliższymi sąsiadami rozmawialiśmy po ukraińsku. A dzieci mówiły w czasie gier i zabaw po rumuńsku, ponieważ naszym krajem była Rumunia. Chciałeś czy nie chciałeś, sytuacja przymuszała, by poznać język sąsiadów. Trochę z ciekawości, trochę z nawyku, ciągle brzmiał przecież w uszach, odkładał w pamięci, zbierało się jak w akumulatorze. Trochę z grzeczności. Przyjęło się, by sąsiada pozdrawiać na powitanie w jego własnym języku, żeby okazać mu szacunek. Żebyś ty słyszał, jak mój tatko pięknie rozmawiał w tych językach, a znał jeszcze piąty język – żydowski”² – pisał profesor Kazimierz Feleszko. Przeciętny mieszkaniec Czerniowiec przed wojną posługiwał się swobodnie czterema językami: niemieckim, rumuńskim, polskim, ukraińskim.

O kontaktach prawosławno-katolickich można mówić nie tylko w rodzinach, lecz także na szczeblu wyższym tj. pomiędzy klerem prawosławnym i katolickim. We wsi Panka obwodu czerniowieckiego przed rokiem 1945

² Feleszko K., *Bukowina moja miłość. Język polski na Bukowinie karpackiej do 1945 roku.*, t. I, pod red. A. Żora, Warszawa 2002, s. 35.

ksiądz Ignacy Kukła miał niepisaną umowę z prawosławnym duchownym. Chodziło mianowicie o to, że jeżeli zachodziła nagle potrzeba chrztu dziecka, ślubu, czy pochowku, to robił to ten duchowny, który był najbliżej. Na przykład, jeżeli prawosławny duchowny ochrzcił dziecko z katolickiej rodziny, to zgłaszał ten fakt księdzu, a ten zapisywał to w swoich księgach parafialnych. Czy dziś można byłoby liczyć na podobną postawę kleru prawosławnego? W tej samej wsi w czasach prześladowań komunistycznych kościół p.w. św. Michała Archanioła został uratowany przed dewastacją dzięki prawosławnemu zwierzchnikowi religijnemu tej miejscowości. Kiedy z ramienia władz przyjechało samochodami i traktorami niszczyć kaplicę, prawosławny duchowny z Panki, ojciec Semen Smolak, zaczął dzwonić w dzwony. Mieszkańcy przybiegli na ratunek – takim cudem świątynia została uratowana. Po tym zdarzeniu miejscowe władze komunistyczne nadal czyniły starania o dewastację kaplicy. Katolicy zorganizowali więc nocne dyżury, aby ocalić świątynię.

U górali polskich zamieszkujących Bukowinę od 1803 roku do rzadkości należały związki małżeńskie z osobą innej narodowości podobnie, jak z Polakami pochodzącymi z innych regionów Polski, mieszkającymi na Bukowinie.

Nom gwarili ojcowie iść za swoich, bo to taka sama mowa jako nasza. Polaki z Czarniowców maj inac gwarion maj czysto, nu taj downo było mocki naszych parobków tarasika nima. Downo my chcieli swoich parobków bo tako gwarili jako my szycy [Tereblecze]

Marian Gotkiewicz tak opisuje utrzymywanie odrębności grupowej górali:

Nasi górale z Hlibokiej [Głębokiej], żenili się nie tylko w Krasnej, ale także w Tereblesztach, Czerniowcach, a później po założeniu Nowego Sołonica w 1835 r. wielu z nich poszło do tej wsi..., gdzie po wielu (rodzinach) Droszczkach, Polaczykach, Muniakach i Majakach, zaznaczono Hlibokę jako miejsce ich urodzenia³.

W Terebleczu mój rozmówca zauważa, że do czasu drugiej wojny światowej księża nie dawali ślubu, kiedy w parze występowała osoba innego wyznania. Była to przeszkoda do zawarcia mieszanego małżeństwa. Równocześnie księża bardzo pilnowali i przykazywali, żeby rodzice przekazywali swoim dzieciom mowę polską.

Za druge wiare nie można było iść, kniaź Krajewski, tyn stary, nie pozwałau, gwaril un że nie da szlubu i tak nasze ludziska sie bali i żenili sie tylko miendzy sehom. ... Un znał (ksiądz) mocki inzyków, i zawsze gwaril, aby my do dziecisków w domu gwarili po naszymu, nu taj my gwarili. Ja spowiadala sie, a ksionc furt pytał: „a jak z dziećmi mówisz”, a ja gwarila „tak po naszymu se gwarimy, nu po polsku, ale to nie tak czysto” [Tereblecze].

Najstarsze pokolenie strzegło zawsze tradycji. Strzegli jej również duchowni. Chodziło zwłaszcza o wierność religijną. Jak wspomniałam, pojętiane były związki małżeńskie zawierane z osobami innego wyznania.

³ M. Gotkiewicz, *Szukamy krewnych na Bukowinie*, Zaranie Śląskie XIV, 1938, z. 1, s. 278.

Przełamywanie tych nakazów i zakazów wymagało przełamywania również pewnych innych „granic” obyczajowych, zwłaszcza „granic” językowych pełniących funkcję symboliczną. Nie było to łatwe. Przekroczenie granicy własnego wyznania, odczuwanej jako „święta”, decydującej o ważnych życiowych wyborach wymagało determinacji. Pomimo szacunku dla innych religii na terenie Bukowiny każda grupa wyznaniowa starała się zachować własną ciągłość religijną i przynależność do swego kościoła. Religia odgrywa tu bowiem do dziś ważną rolę, być może najważniejszą dla poczucia tożsamości środowiska miejscowych Polaków.

Sytuacja powoli uległa zmianie po drugiej wojnie światowej. Stopniowo Polacy zaczęli zawierać małżeństwa z wyznawcami kościoła prawosławnego lub greckokatolickiego. Wybór religii staje się problemem zarówno w małżeństwach polsko-ukraińskich, jak polsko-rumuńskich, gdyż religia jest symbolem najwyższych wartości. Wybór ten jest nierozzerwalnie związany z używanym językiem, który będzie służył do komunikacji pomiędzy małżonkami i ich dziećmi. Często warunkiem zawarcia mieszanego małżeństwa było przejście jednej ze stron na katolicyzm⁴.

W Starej Hucie, gdzie prawosławny Rumun ożenił się z Polką, ślub został zawarty w kościele rzymsko-katolickim obrządku łacińskiego. Językiem domowym w tej rodzinie jest gwara polska.

Moja żonka mnie za sebot zabrała i ja tak nauczył sie gwarić, uże minot dwadzać i pięć roków jak ja ożenił sie i nauczył sie gwarić. Dzieci nie chcom być Rumunami, jacy Polakami. Uni wstydzom sie gwarić, że tatko je Rumun. I ja jacył szyscy gwariom u nas i tak ja gwarim, to je fajna ta nasza mowa. I tu całe seło tak gwari jako my [Stara Huta]

W Dolnych Piotrowcach Rumun również ożenił się z Polką, oto jego relacja:

Jo sie ożenił taj nauczył sie gwarić jako na Arszyicy, i to je fajno. Dzieci nauczm sie worbeszti i howoryty i razgawariwat', a takiej mowy polskiej to i szkoła nie nauczy. To ino to co ojcowie prikazujom. I moja żonka, gwarila mnie nie pójdem za tebe jako nie bendziesz gwarić i poszeł ja do kościoła wziun szlub taj nauczył sie gwarić, taj je dobrze – bo mam żonke dobrom, i dzieciska rosnom i wiedzom gwarić, i wiedzom i po polsku bo to w szkoli, taj po rumuńsku ba z sumsiadami, a i po rusku tam gawariat. Moc dobrze mocki jenzyków znać. I dobrze, że ja sie ożenił z Polkom, gwariom na nich Słować, ale to je Polka, taj ja uże Poliok [Dolne Piotrowce]

W Terebleczu spotkałam się z małżeństwem ukraińsko-polskim. Ślub odbył się w kościele rzymsko-katolickim. Dzieci wychowuje matka (dwóch synów), ponieważ nie pracuje. Cały czas rozmawia więc z nimi polską gwara. W dodatku mieszkają u rodziców tej kobiety, więc gwara jest codziennym środkiem komunikacji. Mąż jest Ukraińcem i mówi tylko po ukraińsku, zaś na pytania zadane w języku ukraińskim otrzymuje odpowiedź po polsku.

⁴ Por. E. Kłosek, *Małżeństwa polsko-rumuńskie we wsiach południowej Bukowiny – środowisko społeczno-kulturowej integracji*, [w:] *Polska i Rumunia na drodze do wzajemnego pojednania*, opr. red. St. Jachimovschi, E. Wieruszewska, Suceava 2002, s. 173.

Mała rodzinna wspólnota jest więc tutaj dwujęzyczna w ciągu całego dnia. Dialog trwa w dwu wersjach językowych. Dzieci z ojcem rozmawiają tylko po ukraińsku, chociaż mają trudności z wypowiedzeniem się po ukraińsku i wtrącają wiele wyrazów polskich. Ojciec zawsze je poprawia, ale to i tak nie przynosi rezultatów, ponieważ są to dzieci w wieku przedszkolnym i nie mają jeszcze bogatego ukraińskiego zasobu słownego.

Zdarzają się mieszane małżeństwa prawosławno-katolickie, będące wynikiem sąsiedztwa obydwu grup narodowych. W jednej z rodzin ojciec Polak stwierdził, że jego dzieci wolą chodzić do cerkwi i mówić po ukraińsku, ponieważ wychowuje je matka-Ukrainka, a ojciec pracuje poza domem. W innej rodzinie mieszanej usłyszałam, że polska wiara jest „bardziej mocna”, język jest „lepszy” i rodzina ta życzy sobie, żeby dzieci mówiły po polsku.

Obecnie w większości przypadków jest jednak tak, że współmałżonek/współmałżonka przechodzi na katolicyzm. Posłużę się przykładem liczby zawieranych małżeństw w katolickiej parafii pw. św. Anny w Storożyncu z 2005 roku – sakrament małżeński przyjęło tu 9 par, w tym: jeden ślub dwojga katolików, jeden z osobą wyznania greckokatolickiego i 7 ślubów z osobami wyznania prawosławnego⁵.

Problem wyboru wyznania dotyczy głównie mieszanych małżeństw, wyznanie decyduje bowiem o kulturowym losie młodej pary i jej potomstwa. Wybór wyznania w małżeństwach mieszanych ma wpływ na język oraz na specyfikę kulturową.

Kontakty kulturowe i wzajemne wpływy, m.in. ukraińskie zwyczaje i słownictwo przejmowane bywa przez katolików. Na przykład wpływy prawosławne widoczne są w obrzędach chrztu dziecka w kościele katolickim. Rodzice dziecka zapraszają większą (niż w tradycyjnym kościele katolickim) liczbę rodziców chrzestnych – tj. nie tylko dwoje – powszechnie zwanych *nanaszkami*. Wyraz ten jest powszechnie używany na Bukowinie:

Nanaszka ‘matka chrzestna’, *nanaszko* ‘ojciec chrzestny’. Występuje w języku rumuńskim jako *nașă* ‘chrzestna matka’, w języku ukraińskim znaleźć go można w słowniku ukraińskim Hrinchenki (нанашка, нанашко). Leksem ten powszechny jest też w gwarach rumuńskich, ukraińskich i polskich na Bukowinie, znaleźć też go można na Huculszczyźnie. U polskich górali na Bukowinie występują równocześnie w znaczeniu matki chrzestnej i ojca chrzestnego nazwy *kriesna mamka* i *kriesny tatko*, o cechach fonetycznych gwary góralskiej, por. ogpol. *chrzestna matka* i *chrzestny ojciec*.

Na Bukowinie panna młoda wychodząca za mąż dostaje *pridane*. Jest to wiano panny młodej, pożyczka z języka rosyjskiego; w języku rosyjskim *приданое* oznacza ‘posag; wiano; wyprawę’, w gwarach ukraińskich na Bukowinie w formie *придане*. W niektórych bukowińskich rodzinach wiano panny młodej zwie się też *zestria*, z rumuńskiego *zestre* ‘posag, wiano, wyprawa’ SRP 690. W niektórych rodzinach polskich górali znane też jest ogólnopolskie *wiano*.

⁵ *Księga małżeństw*, parafia Storożyniec, diecezja Lwowska, Storożyniec 2005.

Wspólne posiedzenie wieczorem przy zmarłym na Bukowinie zwie się *tubkiem*, z ukraińskiego *тубок* ‘rodzaj gry podczas czuwania przy zmarłym; ale też ‘zwłoki’; w polszczyźnie bukowińskiej *tubek* – to ‘czuwanie nocne przy zmarłym, podczas którego starsi się modlą, a młodszy grają w karty’ SBF 130; w gwarach huculskich *tubok* ‘odwiedziny zmarłego lub zabawa przy zmarłym’ SHJ 119; AHR 83,84; być może nazwa ta pochodzi od *туб* ‘wewnętrzna część kory; wyrób z niej’, gdyż jednym z rytuałów gry przy zmarłym jest bicie czymś, co mogło być zrobione z *tubu* ESUM III, 297.

Znany w krajach prawosławnych wyraz *pomana*, który z powodzeniem zaistniał także we wszystkich językach bukowińskich ma różne znaczenia. Hinczenko cytuje ukraińskie *пoмaнa* ‘rodzaj babki (kołacza) w kształcie krzyża przeznaczonej na jałmużnę’ Hrin III, 293. W ukraińskich gwarach bukowińskich także ‘zwyczaj wspomnienia pamięci zmarłego połączony z częstowaniem rytualnymi bułeczkami oraz z rozdawaniem wśród krewnych zmarłego pozostałych po nim przedmiotów, ubrań itp.’. Wyraz ten występuje też sporadycznie na Huculszczyźnie w znaczeniu ‘sobota zaduszna (sobota poświęcona pamięci zmarłych’ AHR 62. W rumuńskim *pomană* to ‘jałmużna; stypa’ SRP 461. W polszczyźnie bukowińskiej *pomana*, *pómana* oznacza ‘rytualny datek lub poczęstunek za dusze zmarłych i jałmużnę, datek ofiarny’, a także ‘dobry uczynek’ SBF 170. Wyraz *pomana* występuje też w języku bułgarskim (wg Skoka jest to forma odczasownikowa od *помѣнути* ‘wspominać’).

Przykłady wpływów językowych i zwyczajowych można byłoby mnożyć. Zwyczajem, który przeszedł na dobre z prawosławia do tradycji katolickiej jest dawanie kołaczy wszystkim obecnym na pogrzebie, a także zawiązywanie ręcznika na ramieniu osobom niosącym wieńce oraz tym, którzy pomagają przy pochówku. Do 1994 roku wnoszono na cmentarz *pomanę* w Dzień Wszystkich Świętych. Wówczas na grobach częstowało się wystawnym jedzeniem oraz pieczonymi *perepiczkami* ‘bułki okrągłe’ specjalnie pieczonymi na tę okazję. Wśród przyniesionych dań znaleźć można było galaretkę mięsną, gorące gołąbki, sałatki, wędliny i inne. Wódką z kieliszka polewało się grób, ponieważ piło się za duszę zmarłego. Zwyczaj zanoszenia jedzenia i picia na groby w Dzień Wszystkich Świętych już zanika. Dzieje się to na skutek zakażów, jakie wydalili sprowadzeni z Polski księża.

Każdy kontakt prawosławno-katolicki wpływa na oblicze regionu, w którym współistnieją odmienne kultury i języki. Stwarza potrzebę zapożyczeń z języka sąsiadów wraz z przejmowaniem elementów sąsiedniej kultury. Przenikanie języków i kultur ma miejsce w komórkach rodzinnych, w społecznościach lokalnych, a także szerzej – w całym regionie. Słownictwo, które nierozzerwalnie jest związane z życiem codziennym jest najbardziej podatne na zapożyczenia i na zmiany.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że Bukowina północna jest bardzo atrakcyjnym regionem pod względem kulturowym i językowym. Przykładem są m.in. mieszane katolicko-prawosławne małżeństwa. Pomimo przestrzegania pewnych reguł (prawidłowością zawsze było to, że kobieta wychodząc za

mąż, przechodziła na wyznanie męża i w tym wyznaniu były chrzczone dzieci), istnieją – widać – odstępstwa. Polegają one na tym, że coraz więcej kobiet Polek „przeciąga” prawosławnych mężów na katolicyzm. Zwyczaje i obrzędy mają szerszy – nie tylko rodzinny obieg – stąd przenikanie wpływów ukraińskich do zwyczajów katolickich i polskiej gwary. Przykładem wzajemnych wpływów są też liczne paralele leksykalne (tj. wyrazy używane równolegle w trzech głównych językach regionu) podane w Słowniku polszczyzny bukońskiej Kazimierza Feleszki do 1945 roku⁶.

Skróty

AHR – *A Lexical Atlas of the Hutsul Dialects of the Ukrainian Language*, ed. J. Rieger, Warszawa 1996.

ESUM – *Етимологічний словник української мови*, ред. О.С. Мельничук, I–III, Київ 1982–1989.

Hrin – Б. Грінченко, *Словарь української мови*, Київ 1907–1909.

SBF – K. Feleszko, *Bukowina moja miłość. Język polski na Bukowinie karpackiej. Słownik*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Warszawa 2003.

SHJ – J. Janów, *Słownik Huculski*, pod red. J. Riegera, Kraków 2001.

Skok – P. Skok, *Etymologijski rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika*, I–IV, Zagreb 1971–1974.

SRP – *Słownik rumuńsko-polski*, pod red. J. Reychmana, Warszawa 1970.

Католическо-православные контакты на Карпатской Буковине

Резюме

Карпатская Буковина, в языковом и культурном аспекте, является уникальным регионом. Особый интерес вызывают так называемые мешанные супружеские пары, в частности католическо-православные. Несмотря на определенные традиции и принципы (как правило, женщина, выходя замуж, принимала веру супруга, а также дети принимали веру отца) можно отметить некоторые отступления. Все чаще женщины-польки, католички, оказывают существенное влияние на своих мужей, которые переходят на римский обряд. Учитывая тот факт, что традиции и обряды выходят далеко за семейный круг, ощутимо влияние украинской культуры на католицизм и даже польский говор.

Как иллюстрации автор приводит примеры следующих лексем: *нанашка*, *приданное*, *лубок*, *ломана*, что рассматривает их влияние на польский говор. Приводятся также рассуждения, связанные с этимологией этих слов. Примером взаимовлияния являются многочисленные лексикологические параллели, которые находятся в Буковинском словаре, авторства К. Фелешко.

⁶ K. Feleszko, *Bukowina moja miłość. Język polski na Bukowinie karpackiej. Słownik*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Warszawa 2003, s. 275–304.